Rok X^ty. Nr. 1.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Nowe Lato*, dnia 1. Stycznia 1846.

Religia.

Wierzę w święty Kościół powszechny.

W dniu dzisiejszym winszuje sobie świat różnych pomyślności, szczerze i nieszczerze, zwyczajnie po światowemu! My zaś, bracia w Chrystusie! czegóż sobie z serca powinszujemy? Oto, żeśmy zdrowo doczekali nowego lata. A w tém nowém lecie czegóż nam potrzeba, czegóż sobie zażyczym? Zapewne zgodzę się z waszém przekonaniem, gdy powiem: pokoju! ale prawego pokoju! pokoju, którego żadne przeciwności zakłócić nam nie zdołają; pokoju, którego nam świat dać nie może, bo on go nie ma, on go nie zna; oto pokoju, jaki Jezus Chrystus zostawił uczniom swoim, mówiąc: „pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie jako dawa świat, ja wam daję.“ Pokoju, takiego pokoju użycz nam o Panie! użycz Kościołowi swemu, aby opowiadając świętą naukę twoję ludowi, pociągnął wszystkich do Ciebie!

A któryż to jest ten Kościół Boży? Oto ten, którego, według słów Apostoła Pawła ś., Chrystus jest głową i Zbawicielem ciała jego, o którym wspominamy odmawiając Skład apostolski: „wierzę w święty Kościół powszechny.“

Lecz, jakie są cechy tego Kościoła świętego, i po jakich znakach możemy go między innymi rozeznać? Jakie są mu przyrzeczone obietnice? Do jakich powinności obowiązaliśmy się względem niego, gdy zostaliśmy jego synami? Oto artykuły nader ważne, godne największéj uwagi naszéj, zwłaszcza w dzisiejszych zaburzonych czasach. *)

Otwórzmy Ewangelią, w któréj Duch ś. zostawił nam dzieje tego, co Syn Boży, zstąpiwszy z nieba, raczył zdziałać dla zbawienia naszego. Widzimy w niéj, iż przeżywszy trzydzieści lat życia w stanie ubogim i ukrytym, ten Boski Zbawiciel zaczął opowiadać Ewangelią królestwa Bożego, mówiąc: „iż się zbliżyło królestwo Boże; pokutujcie i wierzcie Ewangelii.“ Usłuchali Go niektórzy z powolnością, uwierzyli opowiadanéj nauce i zostali Jego uczniami. Mała w prawdzie była ich liczba w początkach. Nie zadzi-

*) Następująca nauka wyjęta z nauk o przykazaniach Boskich i Kościelnych, tłomaczonych z francuzkiego przez Ks. SS. D. Wilno 1844, w drukarni M. Romma.

wiajmy się atoli nad tem. Sam On tego naznacza przyczynę. »Światłość,“ mówi, »przyszła na świat, a ludzie raczéj umiłowali ciemności, nie światłość, bo były złe ich uczynki, każdy bowiem, który złe czyni, nie nawidzi światłości, żeby nie były zganione uczynki jego.“ Ludzie więc niechcieli otworzyć oczy, bo pragnęli żyć ciągle zgodnie z namiętnościami; mała tylko ich liczba stała się wierną łasce, czynili ci ludzie pokutę za swoje grzechy. Nasz Boski Zbawiciel szczególniejszym sposobem zamierzył ich nauczać, a gdy cały naród zgromadzał się około Niego, aby Go słuchał, Apostołowie najbliżéj przystępowali, żeby słyszeli, co tylko wychodziło z ust Jego Boskich.

Usiłował najbardziéj natchnąć w nich ducha jedności. Chciał, aby się nawzajem miłowali; aby miłość była węzłem świętym, ściśle ich łączącym; aby jednego niejako rodzeństwa byli dziećmi. Na ostatniéj wieczerzy, którą jadł z uczniami w wigilią śmierci swéj, mówił im: »przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jakom ja was umiłował. Po tém poznają was wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecię jeden ku drugiemu.“ Powtarza On toż przykazanie: »to jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali;“ a w modlitwie, którą odmawiał do Ojca niebieskiego, postrzedz można, jak usiłował, aby ci, co wierzą w Niego, jedno byli, jedno składali towarzystwo; żeby się połączyli z sobą na wzór dzieci, jedno składających rodzeństwo. »Ojcze święty! zachowaj je w imię Twoje, a nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mnie, aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie; aby i oni w Nas jedno byli; a ja chwałę, którąś mnie dał, dałem im, aby byli jedno, jako i My jedno jesteśmy; Ja w nich, a Ty we mnie; aby byli doskonałymi, w jedności; iżby poznał świat, żeś Ty mnie posłał i umiłowałeś je, jakoś i mnie umiłował.“

Otóż są pierwiastki Kościoła. Pan Bóg zaczął go zakładać, kształcąc towarzystwo z tych, którzy uwierzyli w Niego i żądali służyć Bogu wedle prawéj wiary, któréj ich nauczał. Wszyscy oni byli razem połączeni tąż samą wiarą i miłością, byli jakby jedno rodzeństwo, którego się mianował Chrystus Ojcem i Głową.

Lecz ten Zbawiciel nie miał być zawsze na ziemi, nie miał zostawać zawsze widocznie w śród uczniów swoich. Czas się zbliżał, w którym poniosłszy śmierć dla zbawienia naszego, miał wstąpić do nieba, zkąd przyszedł na ziemię. Ach! cóż się stanie z towarzystwem założoném? Jak się ostoi to rodzeństwo bez Ojca i bez naczelnika? Czy nie zapomni tego, co go nauczał? Azali się nie oziębi miłość łącząca wszystkie członki rodzeństwa? Czyliż się nie rozprzęgnie to towarzystwo? Nie lękajcie się, Bracia kochani! nie zaginie ono i przetrwa aż do skończenia świata. Zamiast upadku, ono się powiększy i po całym się rozszerzy świecie. Po śmierci swojéj, nim zostanie podniesiony i przybity do krzyża, Zbawiciel świata pociągnie wszystko do siebie. Jego imie będzie opowiadane po całéj ziemi i będzie miał we wszystkich częściach świata uczniów, którzy są zaciągną do towarzystwa przezeń założonego. Ojcowskie Jego starania zabezpieczyły trwałość i potrzeby towarzystwa.

Czytamy w Ewangelii, iż Chrystus w początkach swego opowiadania przepędziwszy noc na modlitwie, gdy rozedniało, przywołał swych uczniów i wybrał dwunastu z nich, których nazwał Aposto-

łami. Ten wyraz znaczy posłańca, ponieważ ich wysłał na opowiadanie wiary po całéj ziemi. Znane są wszystkim imiona dwunastu Apostołów: S. Piotr, który się przedtém nazywał Szymonem; S. Jędrzéj, brat jego; Śś. Jakub i Jan, dwaj bracia, synowie Zebedeusza; S. Filip; S. Bartłoméj; S. Mateusz; S. Tomasz; S. Jakub, syn Alfeusza; Śś. Szymon i Juda Tadeusz, Judasz Iskariot, zdrajca. Ci Apostołowie zostawali przy Nim, byli towarzyszami Jego podróży, świadkami Jego czynów, i przedmiotem Jego troskliwości. Usiłował ich nauczać więcéj nad innych. Mawiał do ludu pod przypowieściami, to jest: słowami przenośnemi, lecz one tłómaczył Apostołom, gdy sam jeden z nimi przebywał i mówił im: „dano wam jest poznać tajemnicę królestwa Bożego.“ Znać jaśnie powinniście, cokolwiek wam przekładam; przepowiadał im, co Jemu i co im się miało przytrafić. Nakoniec rzekł im w wigilią swéj śmierci: „już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego; lecz was nazwałem przyjaciołmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam.“

Dla czegóż przedsiębierze szczególne staranie o dwunastu Apostołach? Oto dla tego, iż ma wielkie względem nich zamiary. Chce ich postawić na miejscu swojém; chce, aby byli pasterzami Jego trzody, naczelnikami zgromadzenia Chrześcian, ojcami rodziny; gdy sam opuści ziemię, chce, aby w ów czas oni nauczali i rządzili, jako sam nauczał i rządził, i żeby wszystkie członki Jego towarzystwa słuchały i posłusznemi były, jak Onego słuchały i ulegały. Dał im moc nad złymi duchami i nad niemocą złożonymi, i posłał ich opowiadać królestwo po miastach judzkich i leczyć chorych. Innego razu rzekł im te pamiętne słowa, okazujące wielkość władzy im nadanéj: „zaprawdę powiadam wam, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związano w niebie; cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązano w niebie.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

W którym stanie ludzie najszczęśliwsi?

(*Nadesłano.*)

Nie mało mnie wasza mowa zastanowiła (mówił Antoni do swego sąsiada Tomasza), kiedyśmy się owo na ś. Michał z sobą widzieli, gdzieście to powiadali, że nasz chłopski stan to ze wszystkich najmizerniejszy. Żałośnie mi się w sercu zrobiło, i rozmaite złe myśli zaczęły się snuć po głowie. Jużem chciał Pana Boga, Panie odpuść! o niesprawiedliwość i o brak miłosierdzia posądzać. Bo, pomyślałem sobie, wszakże w naszéj wsi wszyscy poczciwi, z czego się nie przechwalam, a wszyscy jednak tak mają być upośledzeni, wszyscy tylko do ciężkiéj przeznaczeni roboty, jakby to w Syberyi jakiéj; a jeno szlachcice i piśmienni używają na świecie! O, to niesprawiedliwie! ze wzdychaniem powtarzałem sobie; bo jeśli nasi starce kiedy przewinili, toć nie wiada, czego my za nich mamy cierpieć? — Tomasz. I na cóż mi powtarzacie to, com ja dawniéj sam już był do was powiedział? — Antoni. Prawda, że wasze słowa powtarzam, bo chciałem dawną rozmowę wam przypomnieć; mam zaś w tém swoję rachubę, gdyż tę rzecz inaczéj myślę rozprowadzić. — Tom. Gadaniem nic się nie zrobi; mówcie, co chcecie, tém nie naprawicie naszéj biednéj

doli. Jesteśmy od Opatrzności pokrzywdzeni, jak bydlęta wskazani do jarzma i pługa. — Ant. Ja zaś już teraz tak nie uważam, bo nawet nasz chłopski stan za najszczęśliwszy biorę. — Tom. Pewnie wam Sobek waszą Frąckę pochwalił, bom słyszał, że się ma ku niéj, i dla tego tak się szczęśliwymi czujecie! — Ant. Nie żartujcie, miły sąsiedzie. Że w mojéj córce całe widzę szczęście, to prawda — i że się cieszę, że mi się Sobek na zięcia raji, téż nie taję, bo to parobczak rzetelny i robotny; aleć ja tu nie chcę mówić o swojém osobistém szczęściu, gdyżem nie taki samolub, lecz chodzi mi o szczęście ogólne całego naszego chłopskiego stanu. — Tom. Cóż wam się tedy o nim zdaje? że jest szczęśliwy? — Ant. Tak myślę, i to ze szczerém przekonaniem. — Tom. I zkądże wam się to przekonanie takie naraz wzięło? — Ant. Sam nie wiem zkąd, ale prawiebym powiedział, że przez boskie zrządzenie. I to tak się stało. Byłem na owym wielkim kiermaszu w Jarocinie; było luda wiele, nabożeństwo piękne, Księża miewali co dzień nauki, rano i po południu; a w niedzielę bierzmował nasz kochany Biskup Dąbrowski. A jak zaczął powstawać na wódkę, to tak wszystkich poruszył, że siła ludu od tego przebrzydłego gorzałczyska się odrzekła; bo jak swojim słodkim głosem się odezwie i powie: „Dziateczki kochane!“ to tak owładnie serce człowieka, żeby prawie rozczulony wyrzekł: żądaj co chcesz, Ojcze Pasterzu, a wszystko uczynię. — Tém całém nabożeństwem przejęty i skruszony powracałem do domu. Na drodze zabrał mię Jędrzéj, naszéj Marcinki brat, co to owo na zarzeczu się ożenił i teraz furmani. Nic, powiadam wam, nie odmienił się, zawsze wesół, jak dawniéj. Ho, co mi ten figli naopowiadał, piosnek naśpiewał; a szczególniéj ta jedna, ta „*o woźnicy*“, to jedyna sobie była. Więc widzicie, ono moje usposobienie wewnętrzne z kościoła i owa śpiewka o woźnicy, na dobitek sprawiły, że teraz chłopski stan za najszczęśliwszy uważam. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sery z kwaśnego mléka.

Tego rodzaju sery robią w wielu krajach niemieckich i w Polsce z mléka zsiadłego, z którego zebrana została śmietana. Po zebraniu śmietany stawiają się dzieżki z mlékiem zsiadłém w ciepłém miejscu, pospolicie na gorącym trzonie komina, na którym dopiero co paliło się, aby się serwatka od twarogu oddzieliła. Potém zlewa się serwatkę, a twaróg zebrany do worka wyciska się w prasie lub przyciśniony ciężarem. Należycie wyciśniony ser soli się, a potém suszy w przewiewném miejscu. Im więcéj pozostawi się w mléku śmietany, tym ser w ten sposób zrobiony będzie smaczniejszy i delikatniejszy. 16—18 funtów zebranego mléka dadzą 1 funt tego gatunku sera. I w tym razie z przegotowanéj serwatki otrzymać jeszcze można twaróg i zrobić z niego podlejszy gatunek kwaśnego sera, czyli tak zwane *gómółki*.



SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny. Abonentom

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redakter: *X. T. Borowiez.*)